



O Narodowe Uniwersytety Badawcze

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

Profesor Jan Cieśliński w **285** nr. „PAUzy Akademickiej” opublikował tekst o niszczycielskim wręcz działaniu obecnego algorytmu, określającego coroczną wysokość dotacji z budżetu państwa dla uczelni publicznych. Trafnie wskazuje, że algorytm wpływa na obniżenie jakości kształcenia, utrudnia mobilność kadry i zmusza uczelnie do przyjmowania jak największej liczby studentów.

W nr. **274** „PAUzy” profesor Maciej Żylicz postuluje przekształcenie części polskich uniwersytetów w uniwersytety badawcze. Uniwersytet badawczy, zdaniem profesora Żylicza, to miejsce, „w którym studenci, dzięki temu, że uczestniczą w badaniach naukowych, prowadzonych na najwyższym poziomie, zyskają zasoby i kompetencje pozwalające im w przyszłości tworzyć elitę intelektualną naszego kraju”.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na cztery aspekty naszej polskiej rzeczywistości:

- mało skuteczny styk polskiej nauki z otoczeniem, w tym z gospodarką, co powoduje zmarnowanie wielu wartościowych rezultatów badań naukowych;
- bardzo niską innowacyjność zarówno całej Polski, jak i większości polskich przedsiębiorstw;
- wyczerpywanie się skuteczności dotychczasowych mechanizmów rozwojowych gospodarki;
- częste wyjazdy uzdolnionych młodych Polaków na zagraniczne studia oraz młodych polskich naukowców do pracy w czołowych uniwersytetach zagranicznych.

Jestem głęboko przekonany, że podstawowe blokady rozwojowe tkwią w obecnym systemie szkolnictwa wyższego i nauki oraz że zrzucanie winy na niski poziom finansowania jest złą metodą szukania przyczyn poza naszym środowiskiem.

Chciałbym dodać do propozycji profesora Żylicza i profesora Cieślińskiego moją bardzo kontrowersyjną propozycję szybkiego przekształcenia UJ i UW w Narodowe Uniwersytety Badawcze (NUB). Uważam, że pozwoliłoby to uruchomić w sposób znaczący potencjał istniejący w Polsce, tylko nie w pełni wykorzystywany.

Ograniczenia tekstowe zmuszają mnie do przedstawienia jedynie najważniejszych tez mojej propozycji:

1. Skoncentrowanie w UJ i UW możliwie dużego potencjału naukowego poprzez włączenie do nich najlepszych instytutów PAN oraz innych czołowych instytutów badawczych, mających siedziby w Warszawie i Krakowie;
2. Włączenie do UW (wzorem UJ) Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, a może także połączenie z UJ i UW innych wybranych uczelni, znajdujących się w tych miastach;
3. Wyraźne zmniejszenie liczby studentów na obu uniwersytetach (co najmniej o połowę) poprzez rezygnację przez NUB-y z prowadzenia niestacjonarnych studiów licencjackich oraz ograniczenie liczby studentów przyjmowanych na stacjonarne studia licencjackie, wyraźne skoncentrowanie uwagi na wysokim poziomie kształcenia na studiach magisterskich, doktoranckich i przywrócenie relacji mistrz–uczeń na tych studiach;
4. Uruchomienie w obu NUB-ach i na wybranych najlepszych wydziałach innych uczelni systemu elitarnych, wyłącznie stacjonarnych studiów doktoranckich dla najzdolniejszych absolwentów studiów magisterskich (wspartych bardzo wysokimi stypendiami), pozwalających im rozwijać swoje uzdolnienia w Polsce;
5. Zapewnienie poprzez ustawy (a może także zapis konstytucyjny) specjalnego, wyraźnie wyższego w stosunku do pozostałych uczelni publicznych, systemu finansowania dla obu Narodowych Uniwersytetów Badawczych; ►

- ▶ 6. Utworzenie z środków publicznych specjalnego funduszu „żelaznego” dla obu NUB-ów w wysokości np. jednorocznego budżetu danej uczelni po przekształceniach, będącego w wyłącznej dyspozycji władz uczelni;
- 7. Zwiększenie skuteczności działania jednoosobowych organów uczelni (wybieranych w trybie konkursowym) kosztem uprawnień organów kolegialnych;
- 8. Tak zarysowany system organizacji, finansowania i zarządzania spowodowałby bardzo szybki efekt koncentracji najlepszych polskich zasobów, tj. nauczycieli akademickich oraz studentów, na obu uniwersytetach narodowych, przyniosłby pożądane rezultaty badawcze, a efektem ubocznym stałby się wyraźny awans obu uniwersytetów w rankingach międzynarodowych.

Oczywiście nie można utworzyć dwóch NUB-ów bez głębokiej zmiany całego systemu szkolnictwa wyższego i systemu badań naukowych, które uruchomiłyby pozytywne zmiany na wszystkich uczelniach.

Przedstawienie pełnej mojej propozycji zmian systemu szkolnictwa wyższego zajęłoby zapewne objętość całej „PAUzy”, więc przytoczę tylko niektóre argumenty na rzecz utworzenia NUB-ów:

- proszę przeanalizować liczbę i strukturę studentów studiujących na czołowych amerykańskich uniwersytetach, np. w Stanford University, Harvard University, Princeton University, California Institute of Technology;
- proszę przejrzeć liczbę grantów przyznawanych przez Narodowe Centrum Nauki i bardzo wyraźną przewagę liczby grantów uzyskiwanych przez naukowców z UJ i UW;
- proszę przejrzeć ministerialny wykaz jednostek naukowych, w tym wydziałów uczelni, które uzyskały najwyższe kategorie naukowe i związaną z tym punktacją. Ja wziąłem pod uwagę 18 dziedzin nauki i widać przewagę instytutów PAN, ale i znaczący udział wydziałów UJ i UW;
- w czterech państwach skandynawskich działa aż 7 uniwersytetów, które znajdują się w pierwszej setce rankingu szanghajskiego (skumulowana ludność tych czterech państw jest mniejsza od ludności Polski, a skandynawskie PKB w 2012 roku było ok. 20% wyższe od polskiego, a więc trudno nie mówić o przepaści).

Argumenty na rzecz zmiany można by długo przytaczać, jednak im dłużej obserwuję nasze środowisko (już ponad 25 lat), tym bardziej jestem przekonany, iż dominuje postawa, że obecny system jest najlepszy, bo zapewnia błogi spokój, chociaż przy skromnych dochodach.

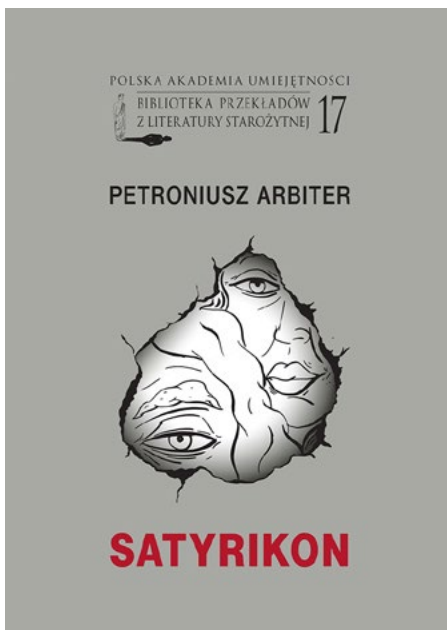
Dodatkowym czynnikiem utrudniającym dokonanie prawdziwych i skutecznych reform systemu szkolnictwa wyższego i badań naukowych jest strach polskiej klasy politycznej przed niezbędnymi reformami, gdyż boi się ona reakcji środowiska akademickiego.

Patrząc jednak z perspektywy interesu narodowego i możliwości wszechstronnego rozwoju Polski, to nie interes naszego środowiska jest najważniejszy, tylko zbudowanie systemu, który pozwoliłby wykorzystać nasze środowisko oraz działające instytucje szkolnictwa wyższego i badań naukowych jako narzędzie do efektywnego rozwoju Polski.

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

były rektor
Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University

Wydawnictwo PAU poleca...



cena det. 35 zł
w sprzedaży od 15 maja 2015

Petroniusz Arbiter, *Satyrikon*, wyd. 2, przekład Leszek Wysocki, ilustracje Bartłomiej Chwilczyński

(...) Podstawowym imperatywem przy tłumaczeniu *Satyrikonu* jest to, by jak najprecyzyjniej, ale też jak najnaturalniej oddać wszelkie zastosowane przez Petroniusza rejestry językowe, a po drugie – aby różnorodność owych rejestrów była dla współczesnego czytelnika absolutnie klarowna, a więc aby zawarta w oryginale kpina była też kpina w polszczyźnie, obelga – obelgą, porzekadło – porzekadłem, namaszczone sentencja – namaszczone sentencją itd. Wyważaniem otwartych drzwi jest rzecz jasna stwierdzenie, że efektu takiego nie da się osiągnąć poprzez przekład dosłowny, gdyż ideą naczelną poprawnego tłumaczenia nie jest przekładanie na inny język pojedynczych słów, tylko złożonych z owych słów konstrukcji syntaktycznych, tak jak przetwarzanie zapisu nutowego na utwór muzyczny nie polega na wybębnieniu na klawiszach, czy wybrząkaniu na strunach po kolei poszczególnych dźwięków, tylko na skomponowaniu ich w odpowiednio brzmiącą melodyjną całość.

(...) Porównanie z utworem muzycznym jest w przypadku *Satyrikonu* tym bardziej adekwatne, że niezwykle ważnym elementem tekstu oryginalnego jest jego wspaniała rytmika. Dlatego też przedmiotem troski tłumacza winno tu być nie tylko poszukiwanie właściwej ekwiwalencji znaczeniowej i emocjonalnej, ale też dbałość, by w tłumaczeniu tekst pulsował podobnym, choć niekoniecznie identycznym rytmem, co oryginał. Pozostając w tej muzycznej metaforze dodajmy, że przy tym wszystkim niezbędne jest, aby w linii melodycznej przekładu pośród wszystkich innych tonów bardzo wyraziście pobrzmiwała najcharakterystyczniejsza dla Petroniusza nuta, nuta przewrotnego cieniutkiego humoru. Utwór ten ma bowiem nie tylko dostarczyć miłych doznań estetycznych, ale także, a może głównie – po prostu bawić. (...)

Leszek Wysocki, *Ze Wstępu*